

Porady ojca, psychologa (póki żyję)

Życie płynie niczym woda w rzece, nieustannie przyplywa i odpływa...
Rok temu, w atmosferze świętej zadumy umierała moja mama a niebawem, w atmosferze świętej radości, jedna z moich córek, Dorota, wyjdzie za mąż.
Cała rodzina od wielu miesięcy, z rosnącym napięciem i ekscytacją oczekuje tego wydarzenia czyniąc jednocześnie konieczne przygotowania. Jednym z przyjemnych obowiązków jest zapraszanie gości, osób z którymi niejednokrotnie nasze kontakty są rzadkie wszak różnie potoczyły się nasze losy. Ale przecież w jakimś okresie wspólnie śmialiśmy się i płakali... Byli i zawsze będą dla nas ważni. Bez wielu z nich nie wyobrażamy sobie tak ważnej uroczystości.
Wizyty przy okazji zapraszania na ślub i wesele były dobrą okazją do wyrażenia wdzięczności za ich obecność i ślad jaki pozostawili w naszym życiu.
Aktualnie właściwie jesteśmy na finiszu. Już dosłownie liczymy dni. Za nami spotkania pełne ciepła i radości stanowiące preludium do oczekiwanego wspólnego świętowania.
Ale było też inaczej....

....kolejny nieodebrany telefon..., zaczęliśmy podejrzewać, że mamy nieaktualny numer. . Po wielu próbach, wreszcie, usłyszeliśmy znany nam głos. Chcieliśmy się z Nią a właściwie z Nimi, bo chodzi o małżeństwo, umówić. O ważnych sprawach trudno rozmawiać nie patrząc w oczy ale stale pojawiał się problem... bo w tygodniu to zupełnie odpada (są zapracowani) w ten weekend też są zajęci, w przyszły jadą na zawody, w kolejny do Norwegii na obóz, w kolejny na wycieczkę...w kolejny znowu coś ...
Poddaliśmy się.
Zapewnili nas, że jeśli coś się u nich „zwolni” to dadzą nam znać...
Widocznie nic się nie zwolniło wszystkie plany im wypaliły, to cudownie... a mi jest smutno...
Zaproszenie wysłaliśmy pocztą ciągle nie tracąc nadziei, że spotkamy się na samej uroczystości...

P.S.

Mówiłem o tym Przyjacielowi. wiedziałem, że rozumie, powiedział, że sam kiedyś wyprawiał wesele Swojemu Synowi. Wszystko było przygotowane a zaproszeni zaczęli się jednomyślnie wykręcać...

Milczałem...

Wtedy uśmiechnął się i powiedział, to nie koniec tej historii... po chwili, patrząc na mnie dodał, „chcę abyś był zawsze ze mną, w każdej chwili i w każdym miejscu”.

Jan Kuciński